

Stefan Nieznanowski

"O „Satyrach” Krzysztofa
Opalińskiego. Próba syntezy",
Stanisław Grzeszczuk, Wrocław 1961,
Zakład Narodowy imienia
Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej
Akademii Nauk, Studia Staropolskie...
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 57/4, 670-675

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Stanisław Grzeszczuk, O „SATYRACH” KRZYSZTOFA OPALIŃSKIEGO. PRÓBA SYNTEZY. Wrocław 1961. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 342, 2 nlb. „Studia Staropolskie”. Pod redakcją Kazimierza Budzyka. Tom VIII. Polska Akademia Nauk, Instytut Badań Literackich.

Krzysztof Opaliński nie należał nigdy do pisarzy zaniedbywanych. Jego spuścizną literacką interesowali się historycy i historycy literatury. Poświęcono mu szereg studiów, po ostatniej zaś wojnie przygotowano krytyczne wydanie *Satyr* i listów do brata Łukasza, napisano wreszcie jego biografię¹. Rzadko który z XVII-wiecznych pisarzy cieszył się podobną popularnością naukową. Jej przyczyny nie leżały jednak w artystycznych walorach twórczości Opalińskiego, badaczy intrygowała raczej postać Pana Wojewody. Zdrajca spod Ujścia, uwieczniony w *Potopie* i w tej postaci upomnikowany, był przedmiotem bardzo kontrowersyjnych wypowiedzi. Widziano w nim cynika i obłudnego wielmożę, którego życie kłamało wzniosłym ideom głoszonym w *Satyrach*; warchoła niszczącego porządek polityczny Rzeczypospolitej i wyrzekającego na nierząd moralistę. Nie brakło też chwalców, chcących uczynić z niego polskiego Katona. Dzieje sądów naukowych omówił wyczerpująco Grzeszczuk². Przypomnieliśmy je tu skrótowo, by udowodnić, co to znaczy nacisk tradycji. Grzeszczuk protestuje przeciw impresjom wielu historyków literatury, pięknoduchom i przewrażliwionym estetom, upraszczającym sądy o wartościach estetycznych dzieła Pana Wojewody, dowodzi, że jest ono konstrukcją świadomie i celowo organizowaną, ale konsekwencji tego stwierdzenia w pełni nie dostrzega. Często, szczególnie w pierwszej części pracy, przywołuje zdarzenia z życia Opalińskiego i konfrontuje z *Satyrami*, podając w wątpliwość szczerłość krytyki (np. s. 175, w związku z projektami ożenku syna Opalińskiego). Konfrontacje takie do niczego nie prowadzą; niewielu chyba dałoby się wskazać pisarzy, których życie i dzieło tworzą harmonijną całość³. Nie jest to dla nas ważne nawet w tych gatunkach, co — jak satyra — mają ściślejsze powiązanie z życiem. Liczy się tu przede wszystkim taka konstrukcja całości, by czytelnik odczuł pełną prawdziwość stworzonego świata. A czy świat ten potwierdza, czy zaprzecza zdarzeniom z życia autora — to sprawa drugorzędna. *Satyrę* — jak dowodzi Grzeszczuk — są dziełem literackim, nie zaś dokumentem autobiograficznym, obliczonym na pośmiertną apologię autora. •

Te truistyczne przypomnienia mają znaczenie ogólniejsze. Po drugiej wojnie światowej napisano szereg prac w oparciu o *Satyrę*. Próbowano więc odczytać z nich program polityczny, poglądy ekonomiczne Opalińskiego, itp. — traktowano utwór literacki jak źródło naukowe⁴. Gdyby doszło do konfrontacji z życiem,

¹ K. Opaliński, *Satyrę*. Opracował L. Eustachiewicz. Wrocław 1953. BN I, 147. — *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza. 1641—1653*. Pod redakcją i ze wstępem R. Pollaka. Tekst przygotował M. Pełczyński, komentarz opracowali M. Pełczyński i A. Sajkowski. Wrocław 1957. — A. Sajkowski, *Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański*. Poznań 1960.

² S. Grzeszczuk, *Spór o Krzysztofa Opalińskiego. Przegląd badań nad biografią i twórczością Opalińskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3.

³ Stwierdzał to już J. I. Kraszewski (*Życie domowe kilku pisarzy polskich. Studia literackie*. Warszawa 1894, s. 290).

⁴ Zob. W. Czaplinski, *Ideologia polityczna „Satyr” Krzysztofa Opalińskiego*. „Przegląd Historyczny” 1956, z. 1. — B. Baranowski, *Spoleczno-polityczne tendencje „Satyr” K. Opalińskiego*. „Prace Polonistyczne” IX (1951).

mogłoby się okazać, że i tu Opaliński nie jest w zgodzie z praktyką, co przecie wartości *Satyr* nie przesądza. Sprawa zaś komplikuje się jeszcze w związku z gatunkiem. Stwarzanie pozytywnego programu politycznego czy ekonomicznego jest tylko opozycją do krytykowanej rzeczywistości, mówi o wzorcu idealnym, i chyba nie wolno go utożsamiać z istotnymi poglądami Opalińskiego na daną sprawę. Mówiąc jaśniej, jest to tylko inny wariant znanej od starożytności i szeroko stosowanej w piśarstwie satyrycznym staropolszczyzny metody krytycznej, przeciwstawiającej zawsze prawie dwie płaszczyzny: dobrą, minioną lub przyszłą, i złą, teraźniejszą.

Odtworzeniu poglądów Opalińskiego poświęcił Grzeszczuk część 1 swej pracy. Potraktował ją też chyba centralnie, jeśli wnioskować mamy z ilości miejsca, jakie na te sprawy przeznaczono. Problematykę *Satyr* osadza Grzeszczuk w tradycji staropolskiej, zarysowuje bardzo szerokie tło dla szeregu spraw. Praca zdumiewa rozległym czytaniem, umiejętnością wiązania kulturowego, ale i prowadzi w wielu miejscach za daleko. Chęć osadzenia *Satyr* w sarmackiej rzeczywistości sięga czasami za głęboko w przeszłość, gubi się w chronologii i zamazuje przez to klarowność wywodu. Co gorsze, stępieja też wrażliwość badawczą autora, któremu uciekają pewne stwierdzenia ważniejsze niż kontekst ideowych pobratymców Opalińskiego. *Satyr* w swej warstwie problemowej stanowią dla mnie syntezę staropolskiej twórczości satyrycznej. Są pierwszym przemyślanym zbiorem, są jakby zwrótnikiem licznych, ale rozproszonych problemów satyry, i to na sporej przestrzeni czasowej, od Mikołaja z Polski poczynając. Podsumowanie to ma jednak i drugi kierunek, otwiera bowiem nowy rozdział dziejów satyry, który podchwyci Oświecenie (nb. o tym ostatnim Grzeszczuk wspomina). Myślę o metodzie konstruującej świat satyry: przestaje ona być moralizującym kazaniem, zdobywa się na dystans wobec przedmiotu atakowanego, dystans nierzadko ironiczny i sarkastyczny. Te momenty — w moim odczuciu — winny być chyba pierwszoplanowe, winny decydować o rodzaju i sposobie wykorzystania przywołanego materiału porównawczego. Grzeszczuk natomiast skupia swój wysiłek na odtwarzaniu poglądów Opalińskiego w sprawach ekonomicznych, politycznych itp. Zdarza się np. w rozdziale 2, kompilacyjnym, opartym na wynikach badań historyków gospodarczych, że punktem wyjściowym nie są *Satyr*, ale wiedza spoza tekstu. Daje to efekt, na pewno przez autora nie zamierzony, niejakiego aprioryzmu w traktowaniu przedmiotu, odwołuje naszą uwagę od *Satyr*. Będzie się to zdarzało często w części 1 pracy.

W miejscach gdzie Grzeszczuk koncentruje się na *Satyrach*, wyrazistość jego rozważań zamazywana jest przez materiał porównawczy. Gubi tu autora cecha, która niejedną raz jeszcze źle mu się przysłuży: wielka solidność. Grzeszczuk pragnie pokazać nam jak najwięcej, pragnie mieć pokrycie dla swoich tez. Wydaje się natomiast, że określona selekcja zagadnień dałaby obraz jaśniejszy, bardziej zwarty i ostry. Wielość nazwisk i cytatów (np. w rozdziałach 3 i 4) jest nieproporcjonalna do funkcji, jakim one służą. Stanowią bowiem prostą opozycję do poglądów Opalińskiego lub poświadczają ich tradycyjność. Ograniczenie komparatystyki do tego typu wniosków podważa celowość posługiwania się nią w ogóle, przeradza się bowiem w popis erudycyjny. Dowodzi — to prawda — swobody poruszania się po materiale literackim staropolszczyzny, mówi o rozumieniu przez Grzeszczuka mechanizmu kulturowych koneksji dawnej literatury, pomaga też czasem w prawidłowym odczytaniu takich czy innych aluzji, ale w sumie nuży.

Przedstawienie problematyki *Satyr* jest na pewno celowe. Wolałbym jednak, by pokazano jej funkcje literackie, nie historyczne. Godząc się na wytypowaną przez

autora umiejętność Opalińskiego: dar realistycznego (w potocznym rozumieniu słowa) obserwowania świata, nie można się zgodzić, iż świat ten jest identyczny z przedstawionym w *Satyrah*. Pisarze staropolscy mają świadomość odrębności literatury. Poświadczają to sformułowania Sarbiewskiego i liczne wypowiedzi poetyckie, np. W. Potockiego⁵. Stąd też próby odtwarzania takich lub innych poglądów autora powinny ograniczać się do momentów zbliżających nam utworów, wyjaśniających pewne rzeczy, mówiąc inaczej — winny być środkiem do celu, nie zaś celem.

Śledzenie problematyki *Satyr* nie zawsze jest suche i zobiektywizowane. Grzeszczuk zdradza nam swój emocjonalny stosunek do tematu. Jest to emocjonalność na ogół kontrolowana, dostrzegająca wady i zalety, akceptująca i negująca. W tej emocjonalnej postawie ujawnia się jednak nie tylko bliskość tematu, ale — to dla nas najważniejsze — i postawa Grzeszczuka wobec starej literatury: niestety, miejscami ahistoryczna. Autor zna dobrze przedmiot swojej pracy, ale od czasu do czasu zapomina, skąd się on wywodzi. Dochodzą do głosu jego sympatie i antypatie, są one wyrazem określonej indywidualności badacza, ale też skrzywiają tu i ówdzie obraz epoki (np. solidaryzacja z Opalińskim, występującym przeciw cechom, których Grzeszczuk nie lubi, i połajanki, gdy Opaliński te cechy akceptuje). Nie kontroluje też w pełni swoich pasji, daje się powodować kompleksom, które prowadzą do bardzo groźnych w skutkach schematów: gdy Opaliński mówi pozytywnie o księżach lub katolicyzmie — to, zdaniem Grzeszczuka, prezentuje „wsteczne poglądy” i „wsteczne tendencje ideologiczne” (s. 181). Mówi się też o „kontrreformacyjnym fanatyzmie”, „obskuranckich przykładach” (s. 180; te ostatnie nie u Opalińskiego, lecz u współczesnych!). Pomijając fakt, iż sformułowania takie nie powinny się znaleźć w pracy naukowej humanisty, bo nic nie znaczą — jest to przymierzanie dzisiejszych norm do rzeczywistości bardzo niewiele mającej wspólnego z naszą. A jak my jesteśmy w tym zakresie kapryśni, może świadczyć wydana pod patronatem Akademii Nauk ZSRR praca Goleniszczewa-Kutuzowa⁶, w której faworyzowaną przez Grzeszczuka reformację nazywa się śmiercią renesansu, a dla Reja rezerwuje się określenia podobne tym, jakie Grzeszczuk stosuje do Opalińskiego i współczesnych.

Pochłonięty wymierzaniem postępowości i wsteczności Opalińskiego, autor przeoczył sprawy dla *Satyr* dużo ważniejsze. Np. podniesiony przez niego problem politycznej motywacji szkodliwości herezji — to motywacja wiążąca Opalińskiego z tradycją, poczynającą się od Orzechowskiego i poprzez Skargę, Miaskowskiego i innych trwałą do czasów barskich. Opaliński dał tu dowód dobrego wyczuwania współczesności, jak dał go również w innym wypadku, mianowicie w utożsamieniu własnych spraw i postaw z postawami i dążeniami Boga. To nie kaprys magnacki — jak chce autor — ale konsekwencja przerostów antropomorfizacji, która dla religijności w XVII jest cechą znamioną. Taki np. Kochowski uważa, iż niebo prezentuje te same poglądy polityczne co poeta i razem z nim nienawidzi dążności do ograniczenia swobody szlacheckiej. Przykładów takich dałoby się w XVII zna-

⁵ Zob. M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*. Przełożył M. Plezia, opracował S. Skimina. Wrocław 1954, s. 9, *passim*. BPP, B 4. — W. Potocki wypowiada się wielokrotnie na interesujący nas temat — trudno byłoby wymienić wszystkie miejsca z *Moralistów*, wspomnijmy tylko wiersz *Na warstat* (I, 124) lub *Siła kłatają poeci* (II, 135).

⁶ И. Н. Голенищев-Кутузов, *Итальянское Возрождение и славянские литературы XV—XVI веков*. Москва 1963, s. 267—273.

leżć dużo więcej. Możemy się z tym nie godzić, ale nie wolno nam chyba oceniać ich negatywnie.

Najcenniejsze wydają mi się partie książki poświęcone rzemiosłu satyrycznemu Opalińskiego. Jest to pierwszą tak wszechstronna i systematyczna analiza środków satyrycznego ataku. Dzięki niej zyskaliśmy dowody, że *Satyry* są dziełem świadomie i celowo konstruowanym we wszystkich warstwach strukturalnych. Te niewątpliwe osiągnięcia analityczne byłyby na pewno bardziej przekonujące, gdyby potraktowano je mniej opisowo. Opisowość — to najbardziej niebezpieczna cecha tej pracy. Ona atomizuje rozważania, staje się przyczyną autonomizacji obu części. Brak odsyłań funkcjonalnych z części 2 do 1 sprawia, że czytelnik zmuszony jest poszukiwać tych związków na własną rękę. Współpraca z autorem jest pożyteczna, ale w monografii naukowej na pewno wypacza jego intencje.

Groźniejsze jeszcze skutki opisowości śledzimy w partiach poświęconych sztuce poetyckiej *Satyr*. Wiele miejsc robi wrażenie suchego rejestru faktów (np. spis przysłów i zwrotów przysłowiowych, tabele procentowe, które — wbrew opinii autora — wymagają jednak komentarza!). Wnioski, jakie Grzeszczuk formułuje, są nieproporcjonalne do wysiłku włożonego w obliczenia długości zdania czy ilości i rodzaju przrzedni. Statystyka, znana w językoznawstwie od dość dawna, wciska się obecnie i do badań literackich. Prezentuje pocieszający objaw ludzkiego optymizmu, widoczny w marzeniach o humanistyce ścisłej jak nauki empiryczne. Obserwujemy takie dążności już od w. XVII, gdy to chciano budować wszystko na wzór geometrii. Stąd rodem szereg wierszy w kształcie figur geometrycznych, stąd też pewne tendencje składni poetyckiej; widzimy je i w *Satyrach* Opalińskiego (myśle o paralelizmie składniowym i eksponowanej roli anafory oraz asyndetonu i polisyndetonu). Humanistyka ma prawo do marzeń, ale nie wszystkie one dają sensowne rezultaty. I tak jest ze statystyką! No, bo co te obliczenia procentowe mówią o h u m a n i s t y c z n y c h walorach tekstu?

Solidność autora, o której już wspomniano, dała znać o sobie i w teoretycznym zapleczu pracy. Zastanawiamy się bowiem, jaki cel przyświecał Grzeszczukowi, gdy wprowadzał rozważania na temat ontologii dzieła literackiego? Akceptuje w niej autor poglądy Henryka Markiewicza; i nie byłoby w tym nic złego, gdyby dookreślały one postawę metodologiczną Grzeszczuka, ale niestety — są tutaj sztuką dla sztuki. Gorsze konsekwencje dają te teoretyczne rozważania w partiach pracy mówiących o konkretnych zjawiskach estetycznych, stwarzają pozory naginania materiału poetyckiego *Satyr* do znanych Grzeszczukowi założeń teoretycznych (np. ustalenia Hopenstzanda dla satyr Krasickiego zastosowano do *Satyr* Opalińskiego).

Dywagacje teoretyczne nie ustrzegły jednak Grzeszczuka przed nieprecyzyjnością podziałów i klasyfikacji. Zastrzeżenia rodzą się już przy rozdzieleniu zagadnień części 2 pracy. Rozdział 7: *Organizacja artystyczna „Satyr”*; rozdział 8: *Wiersz i język „Satyr”*; rozdział 9: *Technika literacka „Satyr”*. Ogólność tych nazwań dezorientuje, bo każe przypuszczać, iż sprawy zawarte w rozdziałach 8 i 9 do organizacji artystycznej nie należą. Kwestię komplikuje jeszcze owa technika literacka, która jest tylko — przynajmniej dla mnie — synonimem organizacji artystycznej. Konkretnie nazwanie poszczególnych rozdziałów (np. struktury wypowiedzi, wiersz i składnia, język) uchroniłoby autora przed chaosem nie tylko terminologicznym, bo i zawartość owych rozdziałów nie jest rygorystycznie wyważona. Zastanawiamy się np., dlaczego autor połączył sprawy języka poetyckiego z wersyfikacją — to rzeczy związane ze sobą bardzo luźno. Jest przeciw rozdział, w którym mówi się o przysłowia i innych językowych strukturach *Satyr*!

Wiedza teoretyczna zdaje się rzutować i na szczegółowe wyniki badań Grzeszczuka. Widać to najjaskrawiej w uwagach o wersyfikacji. Trudno się zgodzić

z autorem, gdy twierdzi, iż wiersz biały obniża ekspresyjność *Satyr*. Siła czy słabość środków artystycznych Opalińskiego nie leży na pewno w wersyfikacji. Ta dziedzina w całej zresztą staropolszczyźnie musi być traktowana — jak się zdaje — wyjątkowo ostrożnie. Rzadkie są tu bowiem wypadki świadomego stosowania wersyfikacji jako środka oddziaływania artystycznego. Przykłady przytoczone przez Grzeszczuka mogły się znaleźć i w wierszu rymowym.

Opaliński wiersz biały wprowadza świadomie. Na tle rymowego wiersza staropolszczyzny stanowi on czynnik wyraźnie absorbujący uwagę czytelnika, a więc wzmacnia tym samym siłę oddziaływania estetycznego. Rozluźnienie rygorów wersyfikacyjnych nie jest wadą, ale świadomym dostosowaniem się do postulatów poetyki barokowej, niwelującej cały szereg rygorów klasycznych, m. in. także w wersyfikacji (np. rola przerzutni). Przywoływanie Kochanowskiego i porównywanie wiersza białego *Odprawy* z wierszem *Satyr* uważam za niepotrzebne, prowadzące na manowce, bo przecież funkcja tego wiersza w *Satyrach* jest inna, innym też służy celom!

Równie nieprzekonywające wydają mi się uwagi o aforyzmach, którym Grzeszczuk wyznacza rolę elementu rozbijającego prozaiczny tok *Satyr* (s. 252). Aforyzmy lakonizują język *Satyr* — to prawda, ale taką samą rolę pełnią i w prozie.

W skrupulatnie wynotowanych zjawiskach artystycznych *Satyr* — prócz braku funkcjonalnego związania z warstwą problemową — uderza brak ujawniania związków z estetyką epoki. A materiału tego typu mamy w *Satyrach* dużo. Znakomite wyczuwanie współczesności, które niejednokrotnie już sygnalizowano, raz jeszcze objawiło się w zakresie środków stylistycznych. Dążność do konkretności, która nie zawsze oznacza realizm widzenia, odwoływanie się do języka potocznego i jednoczesna poetyzacja rzeczy potocznych, kontrast między formą gramatyczną słowa a jego funkcją estetyczną (np. deminutywy w służbie ironii) — to środki barokowej ekspresji. Stąd też cały szereg retorycznych sposobów perswazji w zakresie układu materiału poetyckiego i składni. Operowanie anaforą, paralelizmem, asyndetonem w funkcjach przeważnie lirycznych, dygresyjna kompozycja wielu satyr, gromadzenie argumentów-przykładów jest w poezji barokowej nagminne.

Brakło mi też wypuklenia niektórych konwencji charakterystycznych dla satyropisarstwa staropolskiego, myślę np. o wymieszaniu dwu porządków ocen postępowania ludzkiego. Zło obyczajowe lub polityczne atakowane przez satyrę uzyskuje rangę zła z kategorii religijnych. Efekt ten osiąga się przez sformułowania stylistyczne rodem z *Biblii*. Szczególna rola przypada tutaj sentencjom biblijnym. Używa ich i Opaliński. Grzeszczuk nie pisze jednak nic o semantycznej funkcji sentencji, wymienia je tylko — chyba niesłusznie — wśród przysłów.

W *Satyrach* Opalińskiego dostrzegamy jeden jeszcze związek z tradycją. Tym razem dotyczy on kompozycji satyr na zdzierstwa żołnierskie. Utwory tego typu składały się zwykle z dwu skonstruowanych części: 1) opisu zdzierstw, 2) modlitwy-prośby o ich powstrzymanie⁷. Schemat taki zachowuje także Opaliński w satyrach na wspomniany temat. Grzeszczuk natomiast wysnuwa stąd daleko idące wnioski, pisze o humanitaryzmie Opalińskiego, współczuciu dla chłopów, itp.

Monografia Grzeszczuka — mimo zastrzeżenia — wzbogaca naszą wiedzę o satyrach staropolskich. Wiedzieliśmy dotąd o podstawowych metodach ataku satyrycznego, ale właściwie nikt nie dokonał analizy środków tego ataku, analizy określonej przez nowoczesne wymagania metodologiczne. I tu chyba tkwi źródło niedomagań omawianej rozprawy.

⁷ Schemat ten wielokrotnie stosuje M i a s k o w s k i (np. *W dzień święteczny do Ducha Św.*), podobnie S. G r o c h o w s k i.

Analiza satyr nie jest zadaniem łatwym. Prócz sprawności ściśle literackich, obznajomienia z poetyką gatunku, wymaga znajomości szeregu zagadnień często od problematyki literackiej dalekich. Konieczność łączenia rzeczy tak odległych bywa dla młodego monografisty trudna, brak mu bowiem wyostrzonych narzędzi poznania naukowego i umiejętności hierarchizacji.

Niewyraźność kryteriów selekcji praca wynagradza dobrą znajomością epoki i — co ważniejsze — trafnym typowaniem walorów artystycznych *Satyr*. Daje, mimo wszystko, przekonujący obraz starań Opalińskiego o ich kształt ostateczny. Pokazuje, że mamy do czynienia z dziełem w wielu warstwach strukturalnych nowoczesnym, nie zasklepionym w sarmackich opłotkach.

Analizy pozwoliły Grzeszczukowi udowodnić, iż *Satyr* nie są tylko jaśniepańskim kaprysem⁸, lecz dziełem świadomie konstruowanym. Tę świadomość odkrywa badacz w różnych warstwach estetycznych zbioru. Najbardziej udane i bystre są uwagi o komizmie, jego funkcji i rodzajach, sposobach ironicznego traktowania przedmiotu, roli argumentów i tzw. egzemplów, cytatów, użyciu i nadużyciu wulgaryzmów (choć może tu autor miewa za delikatne ucho, zob. przykłady na s. 261).

Na podkreślenie zasługuje też szereg stwierdzeń uogólniających, nie zrealizowanych wprawdzie w pełni, ale dających dowód dobrego rozeznania w prawdziwych wartościach *Satyr* (zob. uwagi na s. 161) i niezłego słuchu literackiego. Osadzenie wreszcie dzieła Opalińskiego w sarmackiej rzeczywistości literackiej pozwala jaśniej zarysować elementy nowe i tradycyjne w jego pisarstwie, choć na te sprawy za mały nacisk kładziono w trakcie analizy i dlatego może nie zabrzmiały najmocniej w podsumowaniu. Na koniec warto podnieść rozsądny i chwalebny umiar w potraktowaniu wpływów i zależności, jakie w dziele Pana Wojewody odczytać się dadzą.

Stefan Nieznanowski

⁸ Sądy deprecjonujące wartości *Satyr* przedstawił S. Grzeszczuk w artykule *Uwagi o technice artystycznej „Satyr” Krzysztofa Opalińskiego* („Pamiętnik Literacki” 1957, z. 2).

Stefan Treugutt, „BENIOWSKI”. KRYZYS INDYWIDUALIZMU ROMANTYCZNEGO. (Warszawa 1964). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 362, 6 nlb. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk. „Historia i Teoria Literatury”. Studia. Komitet Redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Aniela Piornowa. [Seria:] „Historia Literatury”, 11. Redakcja serii: Maria Janion, Jan Kott, Zofia Szmydtowa.

Zwracając się do analizy *Beniowskiego*, poświęcając obszerne rozważania monograficzne jednemu utworowi, Stefan Treugutt podjął istotny problem typu epiki romantycznej oraz światopoglądowych i stylowych przemian romantyzmu polskiego. Wybór *Beniowskiego* jako przedmiotu monografii postawił badacza w obliczu bogatej, lecz w zasadzie dość jednolitej tradycji recepcji poematu w świadomości czytelniczej i w nauce o literaturze. Emocjonalny stosunek odbiorców ulegał zmianom: oburzenie i zaskoczenie ustąpiły miejsca uwielbieniu, poemat był jednak zawsze traktowany jako szczytowe osiągnięcie artystostwa poety, jako przejaw